

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE PORANNE.

Piątek dnia (15) 28 Lipca 1905 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się przy ul. Zachodniej № 37 przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACJA otwarta jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwarta jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 3, wieczorowy kop. 2.

Telefon 253.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odosłanie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwyczaj. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń G. Ungera i L. i E. Metzl i S-ka, w Pabianicach, Księgarnia Ed. Kella.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracja wypłacać nie będzie.

Adres telegraficzny „Łódź Goniec“.

„STAŁA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH“.
Przeszło 300 obrazów malarzy wszechświatowej sławy.
Ulica Piotrkowska № 16. Wejście 20 kop., uczniowie 10 kop.

Poleca się Papierosy

TURECKIE

TURECKIE

TURECKIE

CENA

10 szt. 3 kop.

Najlepsze w tej cenie.

prawie w każdej paczce
szklany mundsztuczek
fabryki

Saatczy & Mangubi

dostać wszędzie.

CENA

10 szt. 3 kop.

Pamiętnik:

Piątek, 28 Lipca 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Innocentego i Wiktora.

Astronomiczny: wschód sł. 4.12, zachód 7.59, długość dnia godz. 15.49.

Krucjata przeciw Galicyi.

Austria jest w tej chwili widownią ciekawego zatargu. Oto panowie przemysłowcy austriaccy rozpoczęli krucjatę przeciw Galicyi. Dlaczego? Tylko dlatego, że, jak się wyrażają, Galicya chce u siebie rozwinąć „sztuczną hodowlę przemysłu“.

W rzeczywistości, Galicya zaczęła ostatnimi czasy myśleć poważnie o postępie przemysłowych. Dotychczas była wyzyskiwana przez inne okręgi, teraz chciałaby także i sama zacząć pracować i wyrabiać własnymi rękami to, co wyrabiać może. Niemcom się to nie podobało. Według ich zdania, wszelki przemysł w Galicyi będzie „sztuczny“, a wszelka nad rozwojem jego praca „sztuczną hodowlą“. Naturalnym i prawidłowym jest tylko taki stan rzeczy, kiedy Galicya próżnuje, a co najwyżej trudni się rolnictwem, a Niemcy produkują dla niej wszelką tandetę i, biorąc za nią grube pieniądze, bez szczególnego wysiłku bogacą się. Ponieważ wszystko ma swój koniec, więc i ten piękny stosunek musi się kiedyś skończyć. Ale sama myśl o tem w najwyższym stopniu zaniepokoiła Niemców austriackich.

„Neue Freie Presse“ zarządziła specjalną ankietę, aby się dowiedzieć, co myślą i co zamierzają robić przemysłowcy austriaccy dla „obrony“ przed rozwojem przemysłu w Galicyi.

Pokazało się, że — są oni na Galicyę oburzeni za to zuchwalstwo, z jakim pozwała sobie zamierzać o własnym przemyśle; nadto zaś — że postanowili rozpocząć kampanię dla sparaliżowania ruchu, który mają bezczelność nazywać „sztuczną hodowlą“.

Jeden z takich głosów, zanotowanych w ankiecie „Neue Freie Presse“, podajemy poniżej, jako ciekawą w tej mierze informację. Jest to głos p. Oskara Günthera, członka au-

Wagony sypialne.

Bilety okólne. 1064-r-190

W. Trepka, NAWROT № 2-A, Warsz. Tow. Ubezpieczeń od Ognia

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie 12.30, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, 6.10*, 8.50.

Przychodzą do Łodzi o godz. 4.35, 7.45 9.30, 10.15*, 3.40, 5.22, 8.20, 11.00.

Pociągi pocztowe przychodzą do Łodzi fabrycznej: 9.30, 5.22 i 8.20. Odchodzą 7.10, 1.38 6.10.

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredn. komunikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiedania)

Zamiastfał syfikatów sprzedawanych za wyroby zagraniczne używajcie wyrobu krajowego.

WIELOMA MEDALAMI

NAGRODZONA

„Botalina“

Najlepszy środek do czyszczenia obu-
wia bez szkodliwych. Nadaje najpiękniejszy
połysk, konserwuje skórę i czyni ją nie-
przemakalną. Sprzedaje się w składach
aptecznych, sklepach obuwniczych i kolonialnych.

GŁÓWNA SPRZEDAŻ u

A. Osuchowskiego

w Łodzi, ulica Główna № 1

używajcie wyrobu krajowego. 1268—52-44

stryackiej rady przemysłowej, wiceprezesa związku górniczego.

Mówił on, co następuje:

„Kwestya popierania przemysłu w Galicyi stała się aktualną przez wniosek centralnego dyrektora zakładów Witkowskich, Schustera, prezesa północno-czeskiego i śląskiego Związku przemysłowców. Wniosek ten, przedstawiony niedawno komitetowi głównemu Związku centralnego, uskarża się na „systematycznie prowadzoną sztuczną hodowlę przemysłu w Galicyi“ i domaga się ratunku przeciw temu. Nie podlega wątpliwości, że same władze w Galicyi popierają wszelkimi sposobami stworzenie przemysłu w Galicyi i że firmy galicyjskie nawet wówczas otrzymują dostawy, gdy notorycznie mniej mogą zamówieniu podołać, a nawet wymagają wyższych cen, niż inni konkurenci. Faworyzacja ta jest najdotkliwszą dla przemysłu żelaznego Wiednia, Morawy i Śląska.

Zachodnio-austriackie zakłady budowania mostów i innych konstrukcyi żelaznych otrzymywały jeszcze przed kilku laty wielkie zamówienia z Galicyi. Dziś fabrykanci wiedeńscy są zupełnie wyparci, a zakładom morawskim i śląskim dostaje się tylko „minimum“ dostaw galicyjskich. Dawniej przed otrzymaniem zamówienia z Galicyi zachodnio-austriackie fabryki łączyły się z góry z jakąś firmą galicyjską, której wypłacano albo prowizję, albo przekazywano małą część zamówienia. Tak np. wiedeńska, morawska lub śląska firma wykonywała ciężką konstrukcyę dla jakiegoś budynku, a żelazne okna pozostawiała małemu warsztatowi galicyjskiemu. Przy budowie mostu zachodnio-austriacki zakład sporządzał konstrukcyę, galicyjska firma — poręcze. Dziś jednak i ta metoda podziału straciła wartość, gdyż wydano hasło, aby cała konstrukcyja żelazna była zamawiana w kraju. Co więcej, ma się nawet zamiar przystąpić w Galicyi do produkcyi samego żelaza! Istnieje projekt założenia walcowni z piecami Martinowskimi, mającej wyrabiać półfabrykaty. Udział w budowie hali dworcowej we Lwowie stał się możliwym wielkiemu zakładowi śląskiemu tylko przez to obojętnie, że dostawę otrzymała firma galicyjska, nie będąca jednak w stanie budować ciężkich konstrukcyi, musiała zatem przekazać to zadanie zakładowi śląskiemu, zadowalając się lżejszą fabrykacją. W wielu wypadkach galicyjska firma o małej wydajności obejmuje jednak na chybił trafił robotę, co jest tem łatwiej możliwym, im wyższe są ceny przyznane z tytułu popierania przemysłu, a

im mniej się zwraca uwagę na jakość produktu.

Nie można nawet robić zarzutu przedsiębiorcom galicyjskim, jeśli przez wysokie ceny dają się skusić do obejmowania dostaw nad swe siły. Jest mowa i o tem, aby zarządzane przez kraj sumy propinacyjne obrócić na popieranie przemysłu. System lokalnej hodowli przemysłu popiera i to, że przy dostawach krajowych i miejskich zaprasza się ograniczoną liczbę uczestników, a rozdawnictwo nie stoi pod kontrolą publiczną. System ten stosowany jest zresztą także w czeskim wydziale krajowym i w czeskich gminach, dla wyłączenia Niemców.

Cały przemysł austriacki ma obowiązek wystąpić przeciw takim dążnościom i przeszkodzić, aby patryotyzm gminny, niestety w Wiedniu tak obecnie silny, rozszerzył się także na inne terytoria. Państwo powinno tu pomagać przemysłowi. Kraje zamorskie otwierają drzwi ruchowi wszechświatowemu, a w Austrii kraje i gminy chcą się otoczyć murem chińskim. Taktyka ta zemści się wreszcie na tych, którzy jej używają. W czasie dostatecznego lub wielkiego zajęcia zakład przemysłowy, położony po za granicą danej gminy, albo się będzie wzbraniał przyjąć dostawę, albo zakłady danej gminy skartelują się, a protektorowie przemysłowej polityki komunalnej będą musieli opłacać swój system nadmiernymi cenami. Państwo ma obowiązek unieważnić uchwały reprezentacyi krajowych, które mają na celu ukrajowanie pracy przemysłowej, oraz użyć wszelkiego wpływu przeciw tego rodzaju szkodliwemu ruchowi. Związek centralny przemysłowców wniosł, aby rada przemysłowa przylączyła się do tego protestu, aby wezwano wszystkie sejmy, by na następnej sesyi wypowiedziały się w tej sprawie i aby „wolne zjednoczenie przemysłowców w radzie państwa“ wdrożyło odpowiednią akcyę. W radzie przemysłowej będzie moją rzeczą, zainicjować kontrakcyę. Ale także różne stronnictwa izby poselskiej będą miały sposobność do zajmowania się tą sprawą, charakteryzującą zawstydzające zacofanie, zakorzeniające się w Austrii.

Ta kampania przeciw usiłowaniom Galicyi, raczej cieszy nas, niż smuci. Dowodzi ona, że ruch galicyjski staje się czemś poważnym. Musiała ona doprowadzić do walki, to było nieuniknione. W miarę jak męźniał, musiał się zacząć dawać we znaki dotychczasowym monopolistom, a kiedy się zaczął dawać we znaki, ci nie mogli nie reagować.

Kiedy jednak do tego przyszło, to na tej drodze wzmoże się jeszcze bardziej świadomość potrzeb ekonomicznych w szerokich kołach ludności galicyjskiej.

Polacy za oceanem.

—:—

W Chicago przyjmowano uroczystie ks. arcybiskupa Symona.

W Kolegium polskim im. św. Stanisława odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Rektor ks. J. Kosiński serdecznymi słowami witając gości, w ich liczbie ks. arcybiskupa Symona i ks. biskupa Mouldona. Nastąpiły programowe popisy, w czasie których wygłoszono „Radę“ z „Pana Tadeusza“, oraz dyalog angielski z 3-go aktu szekspirowskiego „Juliusza Cezara“. Odbyły się też śpiewy chóralne i produkeye kapeli kolegijskiej.

Na prośbę rektora, arcypasterz polski ks. Symon rozdał abiturjentom dyplomy, przy czem wygłosił podniosłą przemowę o znaczeniu i wpływie szkoły na całe życie. W imieniu abiturjentów dziękowali: Michał Krępeć (po polsku) i Stanisław Bona (po angielsku).

Po południu udał się ks. arcybiskup na plebanję św. Józefata, gdzie w szkole miejscowej egzaminował działkę. Nazajutrz zwiedzał arcypasterz klasztor i szkołę Sióstr Nazaretanek, następnie szpital przy ul. Leavitt, rozmawiając z pacjentami polskimi po polsku, a angielskimi w ich ojczystym języku.

W Chicago msgr. Symon jest gościem arcybiskupa Quigleya i mieszka w jego rezydencji. Ztamąd udał się arcypasterz we środę do kościoła Panny Maryi na Bridge porcie, gdzie podczas Mszy św. przystąpiło do pierwszej Komunii św. 70 chłopców i 108 dziewcząt. Po południu odbył się popis dzieci w ozdobionej flagami, kwiatami i lampionami sali szkolnej. Dziewczęta w bieli i chłopcy, przepasani szarfami, tworzyli szpaler. J. E. usiadł na fotelu; kurtyna się podniosła i usłyszano śpiew powitalny, po którym kilkanaście dziewczątek złożyło bukiety u stóp wystawca papieskiego. Po przemowach uczenie i uczniów nastąpił marsz i śpiew dziewcząt w sukienkach niebieskich. I znów 20 bukietów legło u stóp arcypasterza. Popisy wypadły świetnie.

— A teraz—rzekł ks. arcybiskup na odchodem — dam wam zagadkę do rozwią-

3)

HERMANN DEROSE.

B É B É

Nowela nagrodzona I nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien“ w Paryżu.

III.

Bébé będzie chrzestnym ojcem nowonarodzonego syna wuja Tristana, a Li chrzestną matką. Jakaż radość dla obojga! Przed chrzcinami Bébé sam nie wiedział z kim ma podzielić swoją radość. Prześliczny w nowym ubraniu przygotowanym na tę uroczystość, Bébé przebiegał park cały lżejszy od motylka, więcej zapracowany od pszczołki, więcej gadatliwszy od szczygła, skakał, krzyczał, śmiał się, śpiewał podskakując, opowiadał szumiącym drzewom, uśmiechniętym kwiatom i brzęczącym owadom, a może tylko opowiadał samemu sobie, może wszystkim, a może nikomu.

— Jestem chrzestnym ojcem, jestem chrzestnym ojcem!

A kuzynka Li, której wiek sześcio-

letniej panny i dążności tyranizatorskie nie usposobiły do takich szalonych dziecinnych wynurzeń, dawała ujście swej wewnętrznej ukrytej radości w zupełnie innej spokojnej formie, zdradzała tę radość w ruchach, uśmiechach, słowach i spojrzeniu.

Zawiązała się sprzeczka kto z nich dwojga ma nieść dziecko do kościoła. Gdy trzymał swego chrześniaka przed chrzcielnicą z wodą święconą i składał za niego przysięgę, mimo poważnej chwili nie mógł powstrzymać się od zrobienia zamętu, gdy ksiądz swój namaszczonego palec kładł na żarłoczne usta Bébé.

Czasem gdy Bébé goni motyla, prześlatającego go kwiatka na kwiatek, który ucieka nieuchwycony jak marzenie, albo gdy się zbliża do pożądanego łakoci—gdy się tak spieszy do czegoś na swoich słabych delikatnych nóżkach, bardzo często pada. Upada ciężko jak jaki martwy przedmiot, pozbawiony własnej siły, ze swemi złotymi lokami w jasnej koronkowej sukience pada, jak owoc dojrzały, przedziwny owoc, jak lotna brzoskwinia, biały, różowy, jasny, izdaje się, że spadł z błękitów nieba. Jego rączki oswobodzone z fartuszka, który go przez chwilę

więził, wyglądają jak zemdlone kwiaty wśród trawy. Tupie wściekły nóżkami, małe giętkie ciało wydłuża się i kurczy, a wielkie błękitne wystraszone oczy, zapalają się gniewem, to gasną pod chmurą nagłych łez.

Bébé otwiera usta... wyrzywa się krzyk szalonej rozpacz... I chociaż na twarzyczce niema zadraśnięcia, ani żadnego śladu uderzenia na czole, i chociaż nic go nie boli, Bébé nie przestaje płakać, łka ciągle, woła, błaga o co, skarży się i jęczy.

Mama przybiega spiesźnie, porywa go w swoje pieszczące objęcia, w których Bébé zwiija się w kłębek jak zziębnięte kocie.

Mama uśmiecha się do niego, ścisną, pieści, żaluje, uspakaja, pociesza. Pod temi pocałunkami i pieszczotami oczy Bébé odzyskują swą dawną przezroczystość niebieską i dusza Bébé znowu przenika w spojrzeniu czystym jak woda w źródle, przez chwilę zmaconym, w której znowu odbija się niebo.

Mamy nie było tego ranka. Bébé chcąc rozproszyć nudy, urządził huśtawkę.—Oh, to było tak proste i łatwe do zrobienia; położył deskę na krześle. Dobrze, ale chcąc się huścić, potrzeba koniecznie dwoje a Bébé jest sam. (D. c. n.)

zania: co mi się najwięcej podoba w Ameryce?

— Dzieci—odpowiedziała dziatwa po namyśle.

— Niel

— Mowa polska—zauważyły niektóre.

— Trochę bliżej, lecz nie zupełnie.

— Śpiew—zagadywały ine.

— Jeszcze nie wszystko, ale złączcie to wszystko razem: dzieci, które mówią, śpiewają i modlą się po polsku — dokończył ks. arcybiskup.

KRONIKA.

—?—

Z DALESZYCH STRON

△ Gazety dla żołnierzy.

Niektórzy żołnierze szeregowcy polacy zarówno na Dalekim Wschodzie, jak i w innych załogach w państwie, prenumerowali pisma warszawskie, bądź to codzienne, bądź ilustrowane. Nie napotykało to na żadne trudności. Bywało nawet tak, że władze wojskowe z Dalekiego Wschodu nadsyłały do redakcji listy z prośbą, aby dla chorych w szpitalach wojskowych nadsyłać pisma bezpłatnie. Obecnie coraz częściej zdarzają się wypadki, że dowódcy poszczególnych batalionów zabraniają żołnierzom polakom prenumerowania pism polskich, nadchodzące zaś numery konfiskują. Po kilku tego rodzaju wypadkach na Dalekim Wschodzie, obecnie podobny rozkaz wydano w Sewastopolu. Pożądaniem byłoby wyjaśnienie, czy zakaz ten opiera się na rozporządzeniu władzy wyższej, czy też jest wynikiem poglądu poszczególnych oficerów.

△ Dar rządu japońskiego.

Wskutek prośby mikada, rząd japoński posłał doktorowi Jakichi Takamine, mieszkającemu dawniej w Tokio, obecnie zaś w New-Jorku, 3 rozebrane domy, wartości około 100,000 rubli, jako wdzięczność za pracę i trudy poniesione podczas wystawy w St. Louis, oraz za ważne odkrycia naukowe, które przyniosły nie mało usługi w obecnej wojnie (Takamine jest wynalazcą adrenaliny, środka znieczulającego i tamującego krew). Obdarowany doktor Takamine postawi przysługę mu budowlę na wsi opodal New-Jorku, gdzie zwykle bawi podczas lata i gdzie ma zamiar urządzić coś w rodzaju wioski japońskiej. W jednym z tych domów, zbudowanym z najdroższego drzewa, przyjmowano podczas trwania wystawy w Osaka mikada wraz z jego małżonką. W r. b. przyjmowano podczas wystawy prezydenta Roosevelta i księcia Fushimę.

△ Echa z Kaukazu.

Jak donosi „Kaukaz“, w dniu 15-y lipca w Tyflisie na końcu ulicy Olgińskiej w bliskości krzyża patrol aresztował jadącego w powozie młodego ormianina, mającego przy sobie koszyk. W koszyku tym, jak się okazało, było 17 rewolwerów, skutkiem czego ormianina, odstawiono do cyrkułu. Tu przy rewizji okazało się, że miał on przy sobie około 4,000 ładunków rewolwerowych, ukrytych w materji owiniętej naokoło ciała. Aresztowany oświadczył, że rewolwery i ładunki dał mu „W Białym Duchanie“ (szynku) jakiś nieznany człowiek. Natychmiast udano się we wskazane miejsce położone o siedem wiorst od Tyflisu i tam policja z kozakami aresztowała czterech ludzi, których pod silną strażą przyprowadzono Tyflisu. Przy ludziach tych znaleziono jeszcze pięć rewolwerów i dwa pudry ładunków rewolwerowych.

△ Konstytucja chińska

Jak donosi „Now. Wr. rząd chiński wysłał do Europy i Ameryki kilku mandarynów dla wystudowania różnych typów konstytucji, a tymczasowo obmyślił szereg reform, które jak utrzymuje „Daily Telegraph“ mają być urzeczywistnione w najbliższej przyszłości.

A zatem postanowiono:

1) Nadać prawa nadzwyczajne władzom miejscowym;

2) Zreformować administrację centralną i w całym państwie mianować nowych urzędników;

3) Znieść różnicę pomiędzy Mandżurją a Chinami;

4) Niedowierzać żadnym projektom reform, lecz uprzednio poddawać je badaniom dokładnym administracji odmłodzonej;

5) Znieść dawny system mianowania urzędników;

7) Założyć w całym państwie szkoły;

8) Wprowadzić powinność wojskową;

9) Nadać władzom miejscowym pewną dolo samodzielnosci;

10) Wzmocnić środki państwa przez przelanie do skarbu państwa funduszy ze skarbców prowincjonalnych.

△ Samobójstwo malarza.

Dnia 25-go b. m. zakończył życie w Krakowie młody, utalentowany malarz, ś. p. Józef Bozdziech. Nieboszyk cierpiał już od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy. Wstrząsające wrażenie sprawiły zwłaszcza na nim rozruchy styczniowe w Warszawie oraz wybuch bomby na ulicy Miodowej, którego był świadkiem.

Zamieszkawszy od niedawna w Krakowie, odebrał tam sobie życie, wyskoczywszy z okna drugiego piętra na bruk uliczny.

Urodzony w r. 1874 w Warszawie, ś. p. Józef Bozdziech poświęcił się malarstwu po ukończeniu gimnazjum realnego, kształcąc się pod kierunkiem ś. p. Juliana Maszyńskiego. Celował szczególnie w odtwarzaniu t. zw. natury martwej.

KRAJOWA.

+ Powrót dyrektora Łapeczyńskiego.

Powrócił z Petersburga dyrektor kolei Warszawsko - Wiedeńskiej, którego wyjazd jak wiadomo złączony był ze sprawą przywrócenia języka polskiego w biurowości tej instytucji. Nastacy oczekiwali na niego: p. Knapski, dyrektor kolei Łódzkiej, i p. Durnowo, naczelnik ruchu kolei Warsz.-Wied. Z dworca udali się ci panowie wraz z dyrektorem Łapeczyńskim do biura dyrekcji. Na naradzie postanowiono że dziś odbędzie się zebranie wszystkich naczelników wydziałów i na tem zebraniu ustalone będą instrukcje co do zakresu używania języka polskiego.

Ministerium komunikacji jak pisze „Gaz.-Polska“ stoi w tej sprawie na gruncie uchwał komitetu ministrów; szczegółowy pozostawione są decyzji zarządu kolei, w porozumieniu się z władzami miejscowymi.

Dyrektor Łapeczyński, wezwał naczelników wszystkich wydziałów i oznajmił im w sprawie języka na rzecznej kolei co następuje:

W biurowości kolejowej ma być używany nadal język rosyjski.

Co zaś do języka polskiego, pozwala się używać go w rozmowie z interesantami, o ile ci pierwsi zwrócą się w tym języku; dozwolono dalej, aby obok napisów rosyjskich były umieszczane i polskie, oraz aby bilety osobowe drukowano w dwu językach.

+ Zaburzenia na Bródnie pod Warszawą.

Wczorajszy „Warszawski dziennik“ pisze:

W fabryce wyrobów emaliowanych Naf-tala Fronta, w gminie Bródno w pow. warszawskim, dnia 24-go lipca wśród robotników wybuchło wrzenie, które nazajutrz doszło do zaburzeń. Robotnicy udali się do kantoru fabrycznego, oznajmili administracji żądania niemożliwe do wypełnienia, znieważyli czynnie dyrektora fabryki, zepsuli telefon i zaczęli się awanturować.

Do robotników przyłączyli się mieszkańcy miejscowi, i utworzywszy w ten sposób tłum, liczący około 500 osób, zatarasowawszy ulicę przybrał groźną postawę.

Przybyli niezwłocznie na miejsce naczelnik straży ziemskiej z półseciną kozaków tłum rozprószył bez użycia broni.

Wszczęto dochodzenie dla wykrycia agitatorów, z których jednego aresztowano.

+ Najście tatarów.

Na Krochmalnej nr. 54 w Warszawie mieszka wdowa z dwoma córkami i staruszką matką.

Wdowa utrzymuje się z szycia i przy pomocy córek pracuje na wyżywienie rodziny.

Do starszy 15-letniej córki zapłonął żywym uczuciem 20-letni przyzwoity rzemieślnik, a przyjmowany życzliwie przez pannę, bywał w domu wdowy w charakterze starającego się, przyczem, jak to zwykle się dzieje, od czasu do czasu darzył najdroższą podarkami w rodzaju kwiatów, cukierków i t.p.

Młodzieniec mieszkał przy rodzicach, którzy, dowiedziawszy się o konkurach syna, oburzyli się i za wszelką cenę postanowili zerwać zamierzony związek.

Namowy i tłumaczenia matki, iż przyzwoity, młody i przystojny rzemieślnik powinien dostać pannę z posagiem, nie na wiele się zdały. Młodzieniec trwał w postanowieniu. Czuli rodzice chwycili się więc innego środka, by młodym zatruć ich chwile rojeń, zburzyć złote ich marzenia. Onegdaj przed wieczorem, gdy młody człowiek jeszcze nie zdążył przybyć do ukochanej, do skromnego mieszkania wdowy wtargnęli rodzice młodzieńca.

Dziwne ich pretensje zdziwiły zarówno matkę jak i dziewczę.

— On na was traci pieniądze a my na tem cierpimy—wołała zaperzona „mama“—ja wam tu pokażę. I przybyli iście po tatarsku zaznaczyli swą bytność. Napastnicy nie oszczędzili nawet i maszyny da szycia, którą wdowa zarabiała na utrzymanie—i maszynę też uszkodzili.

+ Tłumny napad na dworzec kolejowy w Rozprzy.

Onegdaj o godzinie 12-ej w nocy, przed dworzec w Rozprzy nadciągnęła grupa nieznanych ludzi. Uzbrowieni w dragi i pałki dopuścili szturm do pomieszczeń stacyjnych. Zaalarmowana służba wystąpiła na odsiecz, lecz niestety, niezbyt liczny personel służbowy nie był w stanie powstrzymać ataku, zwłaszcza, że przeciwnicy jeli rzucać kamieniami i wogóle występować czynnie. Wobec tego zażądano zatrzymanie nadchodzących 2 pociągów towarowych, zazwyczaj przebiegających stację bez postoju. Z pociągów tych powołano do odparcia napadu całą służbę pociagową.

Naturalnie skutek był osiągnięty, gdyż napastnicy na widok przeważających sił rzucili się do ucieczki, nie zdobywając nic coby jakkolwiek wartość przedstawiało.

Kamieniami, którymi walczyli zostało poranionych 6 osób z pośród służby. Zburzone zostały również wszystkie latarnie i szyby na dworcu, który po tej utarczce przedstawiał przykry widok.

W krótkim względnie czasie jest to już drugi wypadek tłumnego napadu na dworzec, podobny bowiem miał niedawno miejsce w Zdunskiej Woli.

+ Strejk śpiewaków.

Epidemia strajków ogarnęła także chórzystów warszawskiej synagogi, który zażądali podwyżki.

Zarząd synagogi dotychczas na to się nie zgadza.

MIEJSCOWA.

= Ze sklepów monopolowych.

Z rozporządzenia władzy akcyjnej od dnia dzisiejszego nastąpi otwarcie jeszcze dziesięciu sklepów monopolowych.

= Nabożeństwo żałobne.

Wczoraj o godzinie 9-ej rano w synagodze przy ul. Spacerowej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Teodora Herzla jako w rocznicę śmierci nieodżałowanego przewodora syonistów.

= Sprawa o potwarz.

Sprawę o potwarz wytoczył przeciw redaktorowi gazety „Neue Lodzer Zeitung“ p. A. Drewingowi, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej pod nr. 45 felczer, Szaja Markowicz.

Sprawa ta, którą rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy piotrkowski, przebywający na kadencji w Łodzi, przedstawia się jak następuje:

W roku zeszłym znalazła się wzmianka w tutejszych gazetach, że Markowicz zajmuje się okaleczaniem młodych ludzi, aby tem samem uwolnić ich od wojska.

W „Neuer Lodzer Zeitung“ pomieszczono specjalną wzmiankę, że ze strony policji rozpoczęte zostało w tej sprawie surowe śledztwo.

Jak się jednak później okazało, policja zaniechała oskarżenia i wtedy na życzenie Markowicza „Neue Lodz. Ztg.“ pomieściło odpowiednie sprostowanie, co jednak nie zadowolniło Markowicza, który przeciwko redakcyi wniósł skargę.

Sąd okręgowy redaktora Drewinga od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

= Osobiste.

Dr. Kazimierz Brzozowski powrócił.

= Z Sali Sądowej.

Drugi wydział sądu okręgowego rozpatrywał dzisiaj sprawę 26-letniego Władysława Woźniaka, oskarżonego o napad w dniu 21 listopada r. z. na ulicy Milsza, na handlarza dziczyzny Józefa Pospieszynskiego, któremu wyciągnął z kieszeni rb. 260 gotówką.

Woźniak skazany został na 2 i pół roku rot aresztanckich z pozbawieniem wszystkich praw.

= Kradzieże.

Ze składu Szlamy Farbera przy ulicy Zgierskiej nr. 28 niewiadomi sprawcy skradli 28 paczek przędzy, wartości rb. 150.

W gminie Dobra we wsi Imelniku, Teofilowi Rogowskiemu skradziono parę koni wartości 380 rb.

TELEGRAMY

Agencji Petersburskiej.

Petersburg. Z powodu wystąpienia do rady ministrów wydrukowanego w pismach memoriału polskiego, „Ruś“ pisze, że dokument ten odegra wybitną rolę historyczną w dziejach polsko-rosyjskich stosunków. Bardzo znaczna część społeczeństwa polskiego uczyniła stanowczy krok, po którym trudno już wątpić o istotnym stanie rzeczy w Królestwie Polskim. Obowiązkiem społeczeństwa rosyjskiego staje się ocena tego położenia, ażeby stanąć oko w oko z żądaniami polaków.

Jeżeli do narodu rosyjskiego należy jeszcze budowanie państwa, polacy ze swej strony powinni pierwsi wystąpić z żądaniami zabezpieczającymi potęgę i dobro ogólnopolskie. Konieczne więc jest i nam wyrazić swoje poglądy i warunki, które są potrzebne dla zapewnienia siły państwowej i korzyści naszej wspólnej ojczyźnie przy nowym sposobie życia z polakami.

Petersburg. „Ruś“ donosi, że na dzień wczorajszy wyznaczono w domu szlachty petersburskiej zebranie przedstawicieli i delegatów szlachty ze wszystkich gubernii, na którym będą rozważane wnioski szlachcica Millera następującej treści: 1) O konieczności natychmiastowego zniesienia kary śmierci, 2) O zrównaniu praw kobiet z mężczyznami, 3) O nietykalności i wolności osobistej każdego obywatela i każdej obywatelki bez różnicy narodowości, wyznania i stanu, 4) O swobodzie słowa, 5) O swobodzie zgromadzeń i zebrań publicznych, 6) O autonomii cerkwi, 7) O swobodzie akademickiej w rozpowszechnianiu nauki.

Petersburg. Wicegubernator m. Radomia, Hafferberg, mianowany gubernatorem m. Płocka.

Petersburg. Ministerium marynarki potrochu rozpuszcza rezerwistów, powołanych do mobilizacji floty. Ogółem powołanych do służby czynnej z rezerwy trzy kategorie ostatnich terminów, z których dwie już puszczono do domów, a zaczynają rozpuszczać i trzecią.

Petersburg. Ponieważ dotąd nieujawniono epidemii cholery w granicach Państwa, a także ze względu na pomyślny stan w Persyi, należy żywić nadzieję, że cholera w roku bieżącym nie wybuchnie. Z tego też powodu, Zarząd główny inspekcji medycznej powziął zamiar poczynić w najbliższej przyszłości stopniowe zmiany w zarządzeniach ustanowionych. Przedewszystkiem projektowanym jest zmniejszenie liczby stacji przeciwcholerycznych w rejonie uważanym jako zagrożony przez cholere, pozostawiając je tylko w tych guberniach i okręgach, w których panowała cholera w roku zeszłym. Powtóre projektuje się zamknięcie punktów obserwacyjnych na rzece Wołdze i jej przypływach, odwołując część personelu lekarskiego, delegowanego w celach przedsięwzięć antycholerycznych.

Z PLACU BOJU.

Godziadan. Zdarzyło się kilka wypadków zabójstwa przez chińczyków żołnierzy rosyjskich, którzy oddzielili się od swoich towarzyszy. Pewnego ranka znaleziono zabitego oficera kozackiego, który spał przed fanzą.

Według oświadczeń chińczyków, przy wejściu japończyków w początkach czerwca, z drogi mandaryńskiej ku Amur, wtargnęło wślad z nimi wielu wójtów chińskich i maruderów którzy po odejściu japończyków, ukryli się w wioskach znajdujących się na terenie działań rosyjskich, w celu szpiegowania i chwywania jeńców. Chińczycy zeznają, że japończy płacą za każdego jeńca 50 rb. a za szpiega rosyjskiego 100 rb.

Skutkiem tego maruderzy chwytają zabłąkanych żołnierzy przebijają ich w ubrania chińskie i wydają japończykom jako szpiegów.

Przed kilku dniami, 8 maruderów napadło na 2 ochotników rosyjskich, którzy broniąc się, polegli. Dowódca oddziału ochotniczego schwytawszy tych 8 maruderów, rozkazał zamknąć ich i spalić w fanzie.

Godziadan. Według orzeczenia gazet japońskich, niezbędnem jest, oprócz Sachalinu, przyłączenie kraju Usuryjskiego do linii kolei żelaznej, a także rozbrojenie i otwarcie dla wolnego handlu Nikolajewska i Władywostoku. Należy także wymagać swobodnego handlu dla statków cudzoziemskich na Amurze.

Niuczuan. Miszczenko nieprzestaje niepokoić lewe skrzydło japońskie.

Dnia 21 b. m. wynikła poważna walka o 25 mil na północ od Fakumienia.

Tokio. Japończycy zajęli na Sachalinie posterunek Aleksandrowski.

Tokio. Z Osake otrzymano wiadomość, że armia japońska, w sile kilku tysięcy atakuje pozycje rosyjskie przy rzece Tiumeniu.

Tokio. Gazety japońskie przepowiadają, że rosyjanie energicznie bronić będą Kieńszen — na południe od Tiumeniu — ponieważ jest to ważny punkt strategiczny.

Szczególną uwagę zwrócić na ochronę położenia ogólnego — pomijając zewnętrzną linię obrony Władywostoku.

RÓŻNE.

Odesa. Opublikowano następujące rozporządzenie generał-gubernatora:

Z powodu doniesień o rozszerzanej jakoby przy współudziale administracyi, agitacyi na korzyść pogromu inteligencyi żydowskiej, uważam za konieczne oznajmić co następuje:

W razie wyniku jakichkolwiek nieporządków, jedynem staraniem władzy staje się dążność do stłumienia rozruchu i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności prawnej. Takież starania przedsięwziąłem w celu zaprowadzenia porządku w Odesie.

W razie najmniejszego wykroczenia, przyjęte będą stanowcze środki do stłumienia nie-

porządków i ukarania winnych według ustaw stanu wojennego.

Niezależnie od religijnego i społecznego stanowiska administracyi miescowej obwinienia o pobłażliwość w sprawie agitacyi na korzyść pogromu inteligencyi żydowskiej, pozbawione są wszelkiej podstawy. Usilne rozpowszechnianie pogłosek, jak również styl wyrażenia jasno świadczą, że pogłoski te rozpowszechniają sami żydzi.

Dość powiedzieć, że większość osób zatrzymanych za strzelanie do wojsk i policji, jak również za posiadanie broni bez pozwolenia — byli żydzi; bomby przygotowywali i przechowywali u siebie także żydzi. Celem stłumienia przyczyn rozpowszechniania kłamliwych pogłosek jak również dążeń ludności żydowskiej miasta do przeciwdziałania wymaniom administracyi, a także pobudzającego oddziaływania na pozostałą ludność, uważam za konieczne zwrócić się do wszystkich dobrze myślących i godnych szacunku żydów i prosić ich, ażeby wpływem swoim podziatali na uspokojenie umysłów.

Przypominając ponownie o zakazie zebrania tłumnych na ulicach i w domach, potwierdzam, że przedsięwzięte zostały najenergiczniejsze środki w celu niedopuszczenia do zaburzeń.

Saratów. Wierzyście Pieczenkina, zwracając się z prośbą na Najwyższe Imię, o wyznaczenie kontroli, celem wyjaśnienia stosunków kantoru z lombardem stolicy.

Tyflis. Namiestnik zezwolił karaimom otworzyć dom modlitwy.

Do współudziału w posiedzeniach rady namiestnictwa, w sprawie zaprowadzenia ziemstwa w Zakaukazie, powołani zostali redaktorzy gazet miejscowych.

Władywostok. Powróciła załoga wysadzona w powietrze statku „Izumrud“. Oficerowie i 328 majtków załogi, którzy przebywali 25 dni w zatoce św. Olgi, odbyli całą podróż do Władywostoku pieszo w przeciągu 26 dni. Komendant przez cały czas podróży nie rozstawał się z załogą.

Bazylea. (Tel. wł.). Wczoraj o 10 i pół rano nastąpiło otwarcie kongresu syonistycznego. Wśród nastroju żałobnego licznie zgromadzonych słuchaczy przemówił Nordau. Mowa poświęcona była pamięci Herzla i uczyniła na słuchaczach wielkie wrażenie. Zjazd olbrzymi. Delegatów było 525. Gości moc niezliczona.

Sztokholm. Gabinet ustąpił z powodu uchwały komisji riksdagu, że Szwecya uzna zerwanie przez Norwegję unii dopiero wtedy, jeżeli głosowanie powszechne w Norwegji albo nowy storting tamtejszy zatwierdzi to zerwanie.

Sztokholm. Wniesiony do obu izb riksdagu raport komisji specjalnej wywołał wogóle dobre wrażenie. Spodziewają się, że Norwegja zgodzi się na plebiscyt, który w ciągu dwóch tygodni mógłby się odbyć.

Opinia publiczna domaga się silnego rządu.

New-York. Sekretarz Kamury, Sato, oświadczył jednemu z dziennikarzy, że kontrabucya powinna pokryć wydatki wojenne Japonii. Sachalin powinien przejść we władanie Japonii.

W kwestyi Filipinów, Sato orzekł, że Japonia nie przejąłaby ich nawet jako dar Stanów Zjednoczonych. Japonia i Stany będą sojusznikami, pomimo wszelkich traktatów.

Cherbourg. Minister Witte o godzinie 1-ej minut 30 w południe odplynął do New-Yorku, na parostatku „Kaiser Wilhelm“.

Sztokholm. Obie Izby rikstagu przyjęły raport komisji o zerwaniu unii z Norwegją.

Chrystjanja. W tutejszych miarodajnych kołach politycznych oświadcza się, że życzenie szwedzkie, aby plebiscyt powszechny w Norwegji zdecydował o zerwaniu unii, może być spełnione. Inne warunki są nie do przyjęcia.

Waszyngton. Prasa tutejsza przypisuje cesarzowi Wilhelmmu zamiar wskrzeszenia związku trójcesarskiego.

Chrystjanja. Opinia publiczna w Norwegji zachowuje się wobec wniosków szwedzkiej komisji specjalnej wyczekująco. Przysnążają wszakże, że utrudniały one i odroczyły zgodne rozwiązanie unii.

Przed wyścigami.

—:—

W r. z. z powodu przeniesienia pławieńskiego toru wyścigowego do Piotrkowa, wystąpiliśmy z ostrym artykułem przeciwko urządzaniu wyścigów z totalizatorem w Piotrkowie, a to ze względu na blizkie sąsiedztwo Łodzi.

Głos jednak nasz pozostał głosem wołającego na puszczy. Rozlepiono na rogach ulic w Łodzi szumne reklamy, zawiadamiające o dniu wyścigów i... wielu z pracujących ciężko pospieszyło szukać szczęścia przy okienku totalizatora, by potem przez całą zimę płacić dług, zaciągnięty na wyjazd do Piotrkowa.

I znowu zbliża się sezon wyścigów. Z okazji tej „Tydzień piotrkowski” pisze co następuje:

„Kiedy po raz pierwszy poruszono myśl przeniesienia Pławieńskiego Tow. Wyścigów konnych do jednego z miast gubernialnych i kiedy wśród miast tych znalazł się Piotrków, wówczas już, wypowiedzieliśmy się na łamach „Tygodnia” przeciwko jego urzeczywistnieniu. Sądziliśmy, że jest to rozrywka w naszym położeniu za kosztowna a nieprodukcyjna; rozumieliśmy, że zyski pieniężne, jakie wyścigi przynieść mogą miastu, ściślej zaś mówiąc kilku istniejącym w mieście handlom i kilku hotelom, nie zrównoważą tych strat materialnych i moralnych, jakie ubogi i pogrążony w pracy Piotrków poniesie przez nieodłączną od wyścigów grę hazardową.

Gdy w parę lat później projekt przeniesienia wyścigów do Kielc lub Piotrkowa został wznowiony, wypowiedziawszy się już raz w tej kwestyi, ograniczyliśmy się tylko do obiektywnych sprawozdań z prowadzących się z magistratami owych miast przez Tow. wyścigów pertraktacyi, o ile ze ojcom miasta naszego zdawało się, iż, wskutek przeniesienia do Piotrkowa wyścigów, wygrają wielki los na loteryi.

Ostatecznie wyścigi zostały przeniesione, a w roku przeszłym, w sierpniu po raz pierwszy byliśmy świadkami tej zabawy i towarzyszącego jej totalizatora.

Od tego czasu minął rok, w ciągu którego społeczeństwo nasze przeżyło i przemysłało więcej niż przeżywało i myślało w ciągu ostatnich lat całych dziesiątków. Przez szereg lat pogrążone w apatii i zatomizowane obudziło się ono i poczęło się skupiać. W kąty poszły karty, przycichły plotki; szeregujemy się i jednoczymy już nie przy kieliszku, sensacji i tańcach, ale przy pracy kulturalnej, która miliona rąk potrzebuje i milionowych funduszy. Z dniem każdym nieomal nowe przed wzrokiem naszym roztaczają się pola odłogiem leżące, z dniem każdym większego napięcia energii, skierowanej ku rzeczom poważnym i niecierpiącym zwłoki, wymaga od pracowników życie, niepowstrzymanym rwące naprzód potokiem.

Czy w dobie takiej—dobie wyteżonej pracy nie należałoby podobnych zabaw, jak wyścigi konne z totalizatorem, zaniechać? Czy nie byłoby czynem obywatelskim miast leje wyścigowych ująć w dłoń kielnię i gmach społeczny wznosić, wedle sił i możliwości?

Oto pytanie, z którym zwracamy się do tych, od których zależy skierowanie omawianej sprawy na odpowiednie tory. Zwracamy się w nadziei, że wrodzone poczucie obywatelskie podyktuje im jedynie właściwe rozstrzygnięcie na rok bieżący sprawy wyścigów—na ich niekorzyść.

Ministrem wbrew woli.

—:—

Słynny dramaturg hiszpański, José Echegaray, objął, jak wiadomo, w nowym gabinecie hiszpańskim tekę ministerjum finansów wbrew woli, to też skarży się żałośnie w poczytnym dzienniku „Herald de Madrid”, że mu taki gwałt zadano.

—Siedziałem,—mówi—nie przewidując nie złego, w pracowni i pisałem list do żony, znajdującej się na letnim mieszkaniu w Marinie. „W poniedziałek—zaczęłem—wyjadę także do Marina. Możesz mnie zatem oczekiwać. Przyjaciela naszego, Montero Riosa, nie widziałem już dawno...”

W tem miejscu musiałem list przerwać, weszła bowiem właśnie służąca, meldując, że pan Montero Rios pragnie się widzieć ze mną.

Co? Montero Rios? O tak wczesnej godzinie? Oslupiałem poprostu i nie mogłem w żaden sposób wytlómaczyć sobie powodu wizyty. Montero Rios jednak wkroczył już z miną uroczystą do pokoju, oświadczaając, że przyszedł żądać ode mnie przysługi największej, jaką kiedykolwiek w życiu mógłbym mu oddać, poczem trzy razy spytał: czy jestem jego przyjacielem. Trzy razy odpowiedziałem ze wzrastającym niepokojem, że jestem nim istotnie. Wówczas wybuchnął:

— Musisz zostać ministrem finansów!

Tak strasznego ciosu nie spodziewałem się nigdy, to też wola moja została sparaliżowaną, gdy zaś wreszcie ochłonąłem z przerażenia, usiłowałem wymówić się od zaszczytu i przytoczyć cały szereg powodów, dla których nie mogę teki przyjąć, a mianowicie, że jestem już zbyt starym człowiekiem, aby takiemu nieszczęściu czoło przeciwstawić odważnie; że nadwyreżone zdrowie ucierpi na tem mocno; że spodziewałem się lepszego losu, niż nagłe przerwanie mi odpoczynku literackiego, wywalczonego tak mozolnie. Montero Rios atoli brał jeden szaniec za drugim i tak mnie przyparł do muru, że w końcu musiałem się poddać.

Wiedział dobrze, że gdyby powołał był mnie do swojego domu, to stawiałbym opór rozpaczliwy, to też naszedł mnie w moim mieszkaniu, gdzie czułem się zupełnie bezbronny.

— Słuchaj!—zawołałem wreszcie zrezygnowany:—spełnij ten kielich goryczy, bądź jednak miłosierny, postaraj się o to, aby jak najprędzej przyszło do upadku gabinetu, abym jaknajprędzej odzyskać mógł wolność osobistą!

Rzecz prosta, że osiągnąwszy cel upragniony, obiecał mi wszystko, czego żądałem, a nawet jeszcze więcej!

Po wyjściu jego zabrałem się, łkając, do ukończenia zaczętego listu.

„Z podróży mojej—pisałem—nie nie będzie. Wielka nowina! Montero Rios był tylko co u mnie. Nie mogłem się oprzeć. Jestem ministrem finansów!”

Sądziłem,—skarży się Echegaray dalej—że dokończę spokojnie żywota, jako dramaturg, tymczasem znów, po raz piąty, jestem ministrem. W 1869 r. byłem ministrem handlu, w 1871 r. ministrem finansów, w 1872 r. znów ministrem handlu, a w 1874 r. znów ministrem finansów.

Czyżby istotnie polityka była złą wieszczką, która, opłatawszy raz ofiarę w sieci swoje, nie wypuszcza jej więcej? O bilansie państwowym nie mam pojęcia, dawno już bowiem nie zajmowałem się tego rodzaju sprawami. Muszę zatem na starość zabrać się raz jeszcze do nauki, przypominam bowiem obecnie praktykanta bankierskiego lub studenta, który ma zdawać egzamin, ale zapomniawszy wszystko, co umiał.

W Charbinie.

—!—

Korespondent paryskiego „Journala”, Ludwik Nodeau, jak to już dawniej wspominał, po bitwie pod Mukdenem dostał się do niewoli japońskiej. Redakcja wysłała zatem do Mandżurji drugiego korespondenta, p. Pawła Erio, który świeżo nadesłał list z wrażeniami, jakie odniósł w czasie podróży i w chwili przybycia na miejsce. Z listu tego najbardziej interesującym jest ustęp, opisujący bieg życia codziennego w Charbinie.

Od chwili wybuchu wojny — pisze p. Erio—Charbin rozrósł się ogromnie. Rozwój budowlany trwał do bitwy pod Mukdenem.

Wynik tej bitwy wywołał popłoch pomiędzy mieszkańcami i kupcami. Rozpoczęło się wysyłanie na gwałt kobiet i dzieci za Sungari, za Amur; kupcy zaprzestali sprowadzania towarów, tak, że w sklepach brak było nieraz przedmiotów najniezbędniejszych.

Charbin składa się z trzech dzielnic: portowa nad Sungari, z domami europejskich i chińczyków; nowe miasto na wskroś europejskie, gdzie znajdują się wszystkie zarządy wojskowe i cywilne,—wreszcie stare miasto, wyłącznie przez chińczyków zamieszkałe. Dzielnicę portową i nową przecina kolej żelazna; stare miasto znajduje się w odległości pięciu wiorst. Droga do starego miasta jest bardzo niebezpieczna, rabują tam a nieraz i mordują zarówno w nocy, jak i w dzień biały.

Wszystkie trzy dzielnice są jednakowo brudne; a wszędzie kurzą się dymy dające się we znaki. W czasie pogody tumany pyłu niby mgła zalegają powietrze; gdy deszcz spadnie, trzeba brnąć w błocie po kostki, a czasem i po kolana.

Pomimo tych warunków niedogodnych do Charbina zlatują się ludzie z różnych stron, niby śmy do światła, bo w Charbinie każdy znajduje jakiś pozór życia, każdy przybywający chce odetchnąć nieco po okropnościach wojny, chce się rozerwać, zabawić.

Rozrywek i „przyjemności” rozmaitych nie brak w Charbinie. Są tam dwa teatry dające przedstawienia złożone z oper, dramatów i operetek, jest cyrk, są liczne restauracje ogródkowe, zawsze pełne. Przez jakiś czas były też „szansonetki”, ale ponieważ zbyt często w zakładzie zdarzały się awantury, więc go zamknięto.

Dzielnica portowa roi się od rozmaitego gatunku ulicznicy i kobiet „lekkich obyczajów”. Włóczą one w błocie swe kosztowne ubrania, rzucają garściami pieniądze,—bo je też garściami zbierają.

W restauracjach i ogródkach grają kapela wojskowe—orkiestry prywatne pouciekały pod wrażeniem przegranej bitwy. Uciecha głośna krzykliwa widnieje na każdym kroku. Ale w tem życiu jest coś nienaturalnego, męczącego, nieznośnego. Łatwo poznać można, że uciecha to sztuczna, szukająca zapomnienia.

Ceny, już dawniej wysokie, doszły w ostatnich czasach do rozmiarów bajecznych. Pokój w hotelu, którego umeblowanie składa się z łóżka żelaznego z siennikiem, stołu, dwóch stołków i prymitywnej umywalni,—kosztuje 5—8 rb. dziennie. Dorożkarze żądają za godzinę 2 rb.—w dzień, w nocy płaci się po 8—10 rb. za kurs, bo pieszo chodzić niepodobna. W mieście znajduje się 400 dorożek.

Ceny restauracyjne również są bajeczne: befszytek kosztuje 2 rb. 50 kop., — do 3 rb., szklanka kawy—rubla, szklanka mleka 50—60 kop. Butelka wina obrzydliwego 10—12 rb., butelka szampana—30 rb. A butelek tych mnóstwo sprzedają w restauracjach. W sklepach i magazynach drożyzna panuje tam straszna, że trudno sobie coś podobnego wyobrazić. W dodatku towar zawsze jest lichy, w marnym gatunku, nieświeży, a najczęściej fałszywy. Pomimo to ruch w handlu olbrzymi; pieniądze płyną strumieniem.

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu I. Dąbr. z Konstantynowskiej. Co do wyboru artykułów, to wiemy dobrze co drukować należy, a jakie artykuły pomijać milczeniem.

Wskazówki pańskie są całkiem nie na miejscu, a skoro tendencya pisma mu się nie podoba, może pan „Gońca” nie prenumerować.

Dr. Kazimierz Brzozowski

powrócił.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE:



Lepsze jest wrogiem dobrego.

Polisulfon

Niedosięgnięty środek do prania bielizny, dywanów, podłóg, szyb, naczyń etc.

~~~~~ ZALETY: ~~~~~

1. Skracza czas potrzebny na wypranie do połowy.
2. Pracę do jeanej czwartej.
3. Powoduje oszczędność trzech czwartych dotąd używanej ilości mydła.
4. Nie zawiera żrących składników, jest przeto przy praniu dla rąk zupełnie nieszkodliwy, tem tłumaczy się, że dywany, czyszczone nim, zupełnie nie tracą kolorów.
5. Z powodu swej nadzwyczajnej wydajności, tańszym jest od innych środków do prania.

1570—30-22

Mleko sterylizowane w Proszku

## „GALAKTON”

Najlepsze mleko do wszelakiego użycia — gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnem.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galakton” działwa jest zdrowa — ich mózgi, krew, nerwy są silne — gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

**Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 136. Telefon 6056.**

Mleko nie zawierające mikrobów.

## Wyłącznie dla prenumeratorów „GOŃCA”

są do nabycia w **ADMINISTRACJI** po  
zniżonej cenie, następujące dzieła: 7014

### Władysław Książka (Juliana Łętowskiego)

|                        |                 |         |
|------------------------|-----------------|---------|
| Josek Gesundheit i -ka | zamiast 50 kop. | 30 kop. |
| Dramaty Dziecięce      | 30 „            | 20 „    |
| Amant Komiczny         | 60 „            | 30 „    |

**M. LISIECKI**  
w Skierniewicach:

Powidła jabłkowe. Owoce sezonowe. Wina owocowe na-  
gradzane. Głogi na żywopłoty. 7031

## Prawdziwy Balsam Majowy.

W St Petersburgu przy moście Obuchowa, w dalszym ciągu prowadzi się sprzedaż, która przeniesiona została naprzeciw, do własnego domu **Obuchowa Most 111—15 m. 12, wyłącznie** u Heleny Jakowlewny Korostowcew z męża hr. Seczeni. Wysyłka za zaliczeniem. Cena flakonu z przesyłką 1 rub. 40 kop; 12 flakonów — 12 rub., 6 flakonów — 6 rub.; mały 50 kop.; 1 flakon 1 rub. 25 kop., 10 flakonów 8 rub. 95 kop. 1730—3-2



KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Wyższy zakład naukowy żeński

**Heleny Kaplińskiej,**  
dawniej L. ŻELESZKIEWICZ.

Zapisy uczennic przychodnich i pensjonarek codziennie. 7010

### Sesja kwartalna

majstrów cechu krawieckiego

odbędzie się w poniedziałek  
dnia 31 b. m., o godzi. 3-ej  
po południu w lokalu stowa-  
rzyszenia „Lira”, przy ulicy  
Nawrot № 38. 1883—2-2

## GRUZ

**bezpłatnie** do wzięcia u  
L. Grohmana, róg Fabrycznej  
i Targowej.

### Drobne ogłoszenia.

**Zaginął paszport**, wydany na imię  
Maryanny Kin, z powiatu Koniń-  
skiego, gub. kaliskiej. 1903—3-1

**Zaginął kwit** z lombardu Wołko-  
wicz na zastawione sakpalto,  
wydany Urynowi Rosencweigowi.  
1905—3-1

**Zaginęła książeczka**, w której  
znajdował się weksel beztermi-  
nowy na rb. 25, wystawiony przez  
Konstantego Wasiaka na zlecenie  
Adamowicza i rubli 1 gotówką.  
Ostrzega się przed nabyciem tako-  
wego, gdyż niema żadnej wartości.  
1904—3-1

**Zaginął fracht** Dr. Żel. W. W.,  
Lza № 18652 na rb. 8 kop. 25,  
na wysłany towar do Skierniewic,  
za zaliczeniem № 20218 na imię  
B. Flancbauma, przez Meniela Un-  
gra, zamieszkałego przy ul. Wscho-  
dniej № 16 m. 13. 1896—3-2

**Pralnia chemiczna** garderoby dam-  
skiej i męskiej K. Szczepański  
Łódź, Średnia 20. 7059—10-3

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 14 Июля 1905 года.

Za Redaktora: Jan Żółtowski.

Wydawca K. Brzozowski

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.